

**Zbigniew T. Szmurło**

## **Sumgait – krwawa rzeź Ormian z podpalaniem domów i gwałceniem kobiet**

**Od dwudziestu pięciu lat nazwa Sumgait dla każdego Ormianina jednoznacznie wiąże się z kolejną narodową tragedią – mordami współbraci mieszkających w sąsiedniej republice dokonanych przez Azerbejdżan. Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia w słabym - jeszcze komunistycznym - Związku Radzieckim zostały obudzone upiory nienawiści narodowej, które rzucają cień na ostatnie ćwierćwiecze.**

W lutym 1988 r. na terenie Azerbejdżanu miały miejsce pogromy Ormian. W oddalonym pół godziny jazdy od Baku, satelickim mieście Sumgait, komunistyczna władza nie była stanie im zapobiec, nie uchroniła też swoich obywateli przed rozwścieczoną nienawiścią reprezentantów innego narodu. Kreml nie chciał się wtrącać w wewnętrzne sprawy radzieckiego Azerbejdżanu. Odżyły narodowe właśnie tłumione przez wiele dziesięcioleci, trzymane w ryzach posłuszeństwa przez siły bezpieczeństwa. Ten niezwykle ostry narodowościowy problem wypłynął ponownie na powierzchnię w czasie gorbaczowskiej „pierestrojki” w latach 1986-1987 z powodu bardzo złego traktowania Ormian mieszkających na terenie Karabachu, który znajdował się w składzie Azerbejdżańskiej SRR.

Karabach (po ormiańsku Arcach) – od wielu pokoleń będący obszarem spornym, po jego opanowaniu przez komunistów, decyzją Moskwy w 1933 r. został przemianowany w Górsko-Karabachski Obwód Autonomiczny i przekazany Azerbejdżańskiej SRR, co odbyło się przy jawnej ingerencji kemalowskiej Turcji. Z przekazaniem Karabachu, jak również Nachiczewanii Azerbejdżanowi nigdy nie pogodzili się Ormianie. Wzburzone nastroje w obwodzie na dużą i zauważalną skalę pojawiły się już w 1960 r., kiedy obchodzono uroczyste 40-lecie ustanowienia tam władzy radzieckiej. Wtedy doszło do poważnych jak na tamte czasy „rozruchów na rzecz włączenia Karabachu do Armenii. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sprawę tę podnosiły publikacje armeńskiego „samizdatu”. W 1962 r. podczas XXII Zjazdu KPZR (który zdecydował o usunięciu zwłok Stalina z mauzoleum) wpłynęła na ręce Chruszczowa petycja podpisana przez 2,5 tys.

mieszkańców Karabachu. Wzburzone nastroje w Obwodzie Karabachskim jeździł uspokajać urodzony tam marszałek Bagramian”<sup>1</sup>.

Obwód posiadał szczątkową autonomię. Zamieszkiwany w przeważającej większości przez Ormian, był regionem zapominanym, a może świadomie karanym przez władze w Baku. Przypomnieli o tym w otwartym liście do Michaiła Gorbaczowa przedstawiciele Ormian, mieszkający w Moskwie: „w chwili obecnej w Nagornym Karabachu i we wszystkich ormiańskich regionach Azerbejdżanu rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny jest sztucznie hamowany. Dlatego też obserwujemy ogromny odpływ ludności ormiańskiej do Armeńskiej SRR i RFSRR. W 1920 roku ludność ormiańska a Nagornym Karabachu stanowiła 94%, w chwili obecnej - ok. 75%. Na oczach naszego pokolenia bez żadnej potrzeby obwód jest zasiedlany przez Azerbejdżan i bez osłonek realizowana jest polityka mająca na celu wyparcie Ormian z Karabachu, tak jak to się stało w Nachiczewanie, gdzie ludności ormiańskiej praktycznie już nie ma”<sup>2</sup>.

Niezadowoleni Ormianie Arcachu w okresie politycznego rozluźnienia, a takim okazała się „pierestrojka”, zaczęli upominać się o obywatelskie prawa i godne życie, w tym o poszanowanie ich praw do języka, historii i religijnej tradycji. „Najpierw rozległ się alarmistyczny głos historyka Ajwazjana na temat degradacji zabytków historycznych Górnego Karabachu. Było to w kwietniu 1987 r., a już latem zaczęły krążyć petycje ekologiczne oraz petycje w sprawie przyłączenia Górnego Karabachu. Zebrano setki tysięcy podpisów. Zaostrzenie nastąpiło w październiku, kiedy w karabachskiej wsi Czardachlu usiłowano odgórnie narzucić kołchoźnikom przewodniczącego Azerbejdżanina (poprzedni był Ormianinem). Przeciwno protestującym kołchoźnikom zebranych przed budynkiem miejscowej instancji partyjnej Baku wysłało ekspedycję karną. *Pobite zostały kobiety, dzieci, starcy, w tym także inwalidzi ostatniej wojny*. Wtedy zaczęły się pierwsze manifestacje w Stepanakercie (stolica Górnego Karabachu) i w Erewanie”<sup>3</sup>.

Wysłaną jesienią 1987 r. do Michaiła Gorbaczowa petycję z żądaniem przyłączenia Karabachu do radzieckiej Armenii podpisało ponad 75 tysięcy Ormian<sup>4</sup>. „Nie doczekawszy się odpowiedzi, w lutym 1988 r. zaczęli manifestować niezadowolenie na ulicach Stepanakertu...”<sup>5</sup>. Specjalna delegacja z Karabachu, która jeździła nawet do Moskwy pod

---

<sup>1</sup> J. Gazda, *Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach* (cz. I), „Przegląd Powszechny” nr 7-8/1989, s. 92.

<sup>2</sup> List społeczności ormiańskiej Moskwy do M. S. Gorbaczowa [w:] *Co się zdarzyło w Armenii?* Zeszyt 1. Wybór z numeru specjalnego Głosności, Warszawa 1989.

<sup>3</sup> J. Gazda, *Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach* (cz. I), op cit. s. 92.

<sup>4</sup> M. P. Croissant, *The Armenia-Azerbaijan Conflict. Causes and Implications*, London 1998, p. 26.

<sup>5</sup> W. Zajączkowski, *Rosja i narody. Ósmy kontynent. Szkic z dziejów Eurazji*, Warszawa 2009, s. 240.

koniec 1987 r. i na początku 1988 r. postawiła ten problem pod obrady deputowanych Rady Najwyższej Związku Radzieckiego. Problem ormiańskiej ludności Karabachu z całą ostrością ponownie wypłynął w lutym 1988 r. W Erywaniu odbyły się wtedy wielotysięczne manifestacje, popierające żądania karabachskich współbraci. Z kolei 13 lutego 1988 r. w Stepanakercie wiecowało kilka tysięcy mieszkańców, a na sesji tamtejszej Rady Deputowanych Ludowych wysunięto wniosek o rozpoczęcie procesu przekazywania obwodu sąsiedniej Armenii.

Należy zwrócić uwagę, że Ormianie, występując z postulatami o włączenie Górskiego Karabachu w skład radzieckiej Armenii zamierzali, wierząc w hasła gorbaczowowskiej „pieriestrojki” i „głasnosti”, uzyskać swoje prawa do samostanowienia, a cały proces przekazywania w skład innej republiki miał odbywać się zgodnie z radzieckim prawem. Na niesionych podczas manifestacjach w lutym i marcu 1988 r. w Stepanakercie transparentach widniały przyjazne hasła: „Jeden naród - jeden kraj! Z narodem rosyjskim po wieczne czasy! Niech żyje przyjaźń między narodem armeńskim i azerbejdzańskim! Przyjaźń! Moskwa! Gorbaczow!”<sup>6</sup>.

21 lutego 1988 r. większość deputowanych obwodowej Rady Deputowanych Ludowych Nagorno-Karabachskiego Okręgu Autonomicznego przegłosowała uchwałę o przekazaniu obwodu ze składu Azerbejdżańskiej SRR i włączeniu w granice Armeńskiej SRR. Stosowne dokumenty skierowano do parlamentów w Baku, Erywaniu i do Moskwy. Zanim nadeszły stamtąd odpowiedzi, ludność Karabachu spontanicznie zaczęła zmieniać flagi na masztach i tablice na gmachach urzędów. „Pierwszą reakcją Azerbejdżan na uchwałę Rady było obrzucenie kamieniami autobusów przejeżdżających do Stepanakertu przez wioski azerbejdżańskie”<sup>7</sup>.

Mityngi, popierające pragnienia mieszkańców Karabachu, odbywały się w różnych miejscowościach Armenii. 26 lutego 1988 r. na ulice Erywania wyszło milion osób, (!), co - przy ówczesnych 3 mln mieszkańców kraju - było wydarzeniem niezwykłym. Na Kremlu zostało to ocenione jako bardzo niebezpieczny proceder. Unaoczniało władzom ogromną determinację Ormian w sprawie przyłączenia tych ziem do Armenii.

W Azerbejdżanie zawrzało, kiedy republikańskie radio i telewizja podały informacje, że trwające w Karabachu niepokoje to sprawa oddzielnych ugrupowań ekstremistycznych, zamierzających oderwać Karabach.

---

<sup>6</sup> „Moskowskije Nowosti” nr 12/1988, s. 10. Cyt. za; J. Gazda, Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach, (zakończenie), op. cit. S. 321.

<sup>7</sup> J. Gazda, *Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach* (cz. 1), op. cit., s. 92-93.

Następnego dnia wielotysięczny tłum mieszkańców azerbejdżańskiego miasta Agdam, uzbrojony w broń myśliwską, łomy oraz pałki, pokonując posterunki milicji i niszcząc wszystko co popadło, ruszył w stronę terenów przygranicznych, zamierzając wtargnąć do leżącej w Karabachu wsi Askeran. Tłum udało się zatrzymać dopiero po ostrej interwencji dwudziestu oddziałów milicji, liczących przeszło 1000 funkcjonariuszy, mających do dyspozycji samochody opancerzone. Na granicy obwodu stanęli w obronie swoich ziem także Ormianie, uzbrojeni w broń myśliwską i cepy. Podczas tych zajęć zginęło dwóch obywateli narodowości azerbejdżańskiej, a pięćdziesiąt osób zostało rannych<sup>8</sup>. Szybko po całym Azerbejdżanie rozeszła się wieść o tych ofiarach.

Odpowiedzią na informacje o śmierci ludzi była kolejna fala protestów przeciwko Ormianom na terenie Azerbejdżanu, pogarszająca i tak napiętą sytuację. Jeszcze bardziej zaogniły ją wydarzenia (27-29 lutego 1988 r.) w Sumgaicie. Działając w dużych grupach po 50-80 osób, Azerbejdżanie napadali na Ormian, wkraczali do ich mieszkań. Bito bez litości wszystkich, kto miał ormiańskie pochodzenie. Wielu Ormian zamęczono, niektórych oblano benzyną i podpalono żywcem, ormiańskie kobiety zgwałcono.

Opowiadał mi o tym w połowie lipca 1988 r. w swoim moskiewskim mieszkaniu Koriun Nagapetian (1926-1999), ormiański artysta-plastyk, dysydent, członek Komitetu „Karabach”, który jedenaście lat później, w lipcu 1999 r. został zastrzelony w swojej pracowni. Stało się to miesiąc po tym, jak artysta przemawiał w obronie kurdyjskiego dysydenta przed turecką ambasadą w Moskwie.

Koriun Nagapetian pokazywał dokumenty związane z tragedią w Sumgaicie, z tymi strasznymi czynami, których dokonano u schyłku XX w., ale świat, szczególnie ten socjalistyczny, niewiele o tym mógł usłyszeć. Wpatrywałem się w zdjęcia młodych kobiet, starców i dzieci. Z poplamionych kserokopii czytałem przerażające informacje o ofiarach sumgaickiego pogromu. Obok zdjęcia ofiary widniały podstawowe o niej informacje, zaświadczenie lekarskie, mówiące o oficjalnej przyczynie zgonu oraz makabryczny opis, w jakich warunkach rzeczywiście osoba ta została zamordowana. Najczęściej śmierć poprzedzały niewyobrażalne męczarnie! Ludzie ci zginęli tylko dlatego, że byli Ormianami i mieszkali w sąsiednim Azerbejdżanie.

Jakże przejmująca jest relacja Jurija Iszchanjana, poszkodowanego Ormianina, uczestnika zajęć, który szczęśliwie wyszedł cało z pogromów i po ucieczce do Moskwy napisał oświadczenie do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR: „Pogrom Ormian zaczął się 28

---

<sup>8</sup> Por. *ibid.*, s. 92-93.

lutego 1988 r. Zezwierzęcony tłum Azerbejdżan - mężczyzn w wieku od 13 do 50 lat otaczał dom za domem w 3 osiedlu i grupami po 20-30 osób z okrzykami „Śmierć Ormianom!” wdzierał się do uprzednio wyznaczonych mieszkań rodzin ormiańskich. Grupy bandytów były uzbrojone w siekiery, łomy, noże, kije, brukowce, które również zawczasu zostały na wywrotkach zwiezione pod domy, w których zaczynał się pogrom. Wszystko było zaplanowane. Bandyci najpierw bestialsko mordowali wszystkich przebywających w mieszkaniu członków rodzin, nie szczędząc ani starców, ani kobiet, ani dzieci, po czym w barbarzyński sposób niszczyli całe mienie, które znajdowało się w mieszkaniu i przez okna wyrzucali na podwórze, gdzie tłum oblewał rzeczy benzyną i podpalał. Ormian nie dobitych w mieszkaniach bandyci wywlekali na ulice i zezwierzęcony tłum za pomocą siekier i łomów dobijał nieszczęsnych ludzi. Widząc przez okno, jak mordowani są ludzie z sąsiedniego domu, zadzwoniliśmy do Miejskiego Komitetu Wykonawczego, gdzie nam odpowiedziano, że nie mogą pomóc i żebyśmy się sami ratowali jak możemy. Milicja też z nami nie rozmawiała, a banda morderców w tym czasie kontynuowała swój nieczyny proceder: mordowała Ormian na ulicach, zatrzymywała jadące szosą samochody, przewracała je i podpalała, w tym również autobusy, samochody milicyjne i ciężarówki, tłukła okna w sklepach i grabiła je”<sup>9</sup>.

Zdemolowano 200 mieszkań, 50 sklepów i kiosków, podpalono 20 samochodów<sup>10</sup>. Media radzieckie donosiły także „o Azerbejdżanach, którzy siedem godzin ze zwierzęcym okrucieństwem szturmowali mieszkanie, w którym dwoje ludzi broniło się za pomocą wrzątku, prądu elektrycznego, wreszcie pięści - koniec tego dzikiego szturmu był przerażający. A przecież przez siedem godzin tych dwoje dzwoniło, wzywało na pomoc milicję /.../”<sup>11</sup>.

Według danych oficjalnych zginęło 29 Ormian i 3 obywateli innych narodowości. Jednakże strona ormiańska uważa, że w czasie zamieszek w Sumgaicie zamordowano co najmniej 53 osoby narodowości ormiańskiej. Pogromy Ormian przeprowadzone w tym mieście przez Azerbejdżanów, przy biernej postawie służb bezpieczeństwa, stały się kolejną wielką tragedią narodu ormiańskiego.

Bez wątpienia ofiar mogło być o wiele więcej, gdyby nie postawa setek Azerbejdżan, którzy, ryzykując życiem swoim oraz najbliższych, ratowali sąsiadów - Ormian. Ukrywali

---

<sup>9</sup> *Co wydarzyło się w Armenii?*, op. cit., s. 20-21.

<sup>10</sup> J. Gazda, *Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach* (cz. 1), op. cit., s. 93.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 93.

ich, a następnie pomagali wydostać się z miasta. W tym szalonym, bezmyślnym czasie było to prawdziwe bohaterstwo. I trzeba o tym wspomnieć.

Nienawiść do Ormian i ich prześladowania nie były jednostkowym wybrykiem podjudzonego tłumu prymitywnych ludzi, podatnych na szowinistyczne hasła i szczucie przeciwko innym. Kilka miesięcy później, w listopadzie 1988 r., upiory nienawiści ponownie odżyły na jeszcze większą skalę w różnych miejscach - „aż w 17 miejscowościach Azerbejdżanu, a w tym czasie manifestanci w Baku nieśli portrety sumgaitkich zabójców, traktując ich jako bohaterów narodowych. Znowu byli zabici i ranni, zaś do akcji musiało wkroczyć wojsko”<sup>12</sup>. Znowu były to wystąpienia skierowane tylko przeciwko Ormianom. Baku, w którym mieszkało kilkaset tysięcy Ormian – nie chciało ich u siebie! „Listopadowi demonstranci wyszli na ulice Baku z różnych powodów, domagali się np. poprawy warunków życia i pracy w Azerbejdżanie oraz *przywrócenia narodowi prawdziwej historii, fałszowanej przez stalinowskie podręczniki*. Ale jednocześnie wysuwali hasła wyraźnie antyormiańskie. Żądali m.in. rozwiązania obwodowego komitetu partii w Karabachu i powołania nowego - o charakterze... *internacjonalistycznym*. W przypadku niespełnienia tych żądań domagali się zupełnej likwidacji autonomii Górnego Karabachu i podziału jego obszaru na mniejsze jednostki administracyjne azerbejdżańskie. Domagali się także zerwania kontaktów gospodarczych z Armenią, jeśli mieszkańcy Górnego Karabachu nie zrezygnują z żądań separatystycznych”<sup>13</sup>.

Janusz Gazda, świadek wielu manifestacji, tak pisze o nienawiści Azerbejdżan do Ormian: „Przypominało to powodziową falę, która szuka sobie ujścia w najślabszym miejscu obwałowania. Różnego rodzaju namiętności, niezadowolenia i frustracje znalazły możliwość wyładowania przy okazji sprawy armeńskiej. Przebywając w Baku w kwietniu 1988 r. ani razu nie zetknąłem się z potępieniem pogromu, który półtora miesiący wcześniej zdarzył się w Sumgaicie, wielokrotnie natomiast byłem świadkiem reakcji antyormiańskich. Podczas zwiedzania starego miasta, gdy przewodniczka pokazywała zrekonstruowany karawanseraj, należący niegdyś do Ormian, jakaś Rosjanka spytała ze zwykłej ciekawości, czy i obecnie istniejąca w tym zabytku kawiarnia jest prowadzona przez Ormian. Natychmiast nakrzyczał na nią towarzyszący wycieczce Azerbejdżanin: *A po co nam tutaj Ormianie! Niech się wynoszą do Armenii!* Innym razem miejscowy malarz przekonywał mnie, że Ormianie są największymi fałszerzami historii i że nigdy nie mieszkali na terenach, o których traktują ich

---

<sup>12</sup> J. Gazda, Armenia i Azerbejdżan – wokół sporu o Górny Karabach (dokończenie), *Przegląd Powszechny*” nr 9/ 1989, s. 317.

<sup>13</sup> *Ibid.* s. 320.

dziejopisarze. Wiedzę o Armenii czerpał ów malarz z wydanej przed I wojną światową tureckiej broszury, którą był znalazł w kufrze swego ojca. Dodawał jednocześnie, że jeśli Azerbejdżanom stanie się jakaś krzywda, wówczas ajatollah Chomeini ogłosi przeciwko Ormianom świętą wojnę. Ktoś inny twierdził, że przyczyną wszystkich pogromów i rzezi byli zawsze sami Ormianie”<sup>14</sup>.

W centralnych środkach masowego przekazu nie dokonano wtedy obiektywnej analizy zaistniałej tragedii, skłaniając się też często do napiętnowania strajkujących w Stepanakrecie i Erywaniu. Określano ich jako element antysocjalistyczny, dążący do rozerwania nienaruszalności terytorialnej radzieckiego Azerbejdżanu i obwiniano o pogwałcenie zasad internacjonalizmu.

Jakże bezduszne, wręcz cyniczne i znamienne dla radzieckiej rzeczywistości było to, że „po pogromie w Sumgaicie nie ogłoszono powszechnej żałoby ani w całym ZSRR, ani chociażby w Azerbejdżanie. Jakby wszyscy o tym wydarzeniu chcieli zapomnieć. Nawet żaden azerbejdżański związek twórczy nie potępił pogromu. W kwietniu odbył się w Baku (35 km od Sumgaitu) ogólnoradziecki festiwal filmowy. Jego organizatorzy także przyjęli postawę milczenia - na żadnym zbiorowym spotkaniu, także podczas otwarcia, nie padły sakramentalne słowa: *Uczujmy minutą ciszy*. W rytualnym pochodzie uczestnicy festiwalu składali kwiaty pod pomnikiem Lenina i przy wiecznym ogniu płonącym ku czci 26 Bakińskich Komisarzy. Nikt nie uczcił pamięci zamordowanych w Sumgaicie. Ormianie wysłali list do oddziałów Związku Filmowców we wszystkich republikach: *Podobnie jak cały naród armeński, tak i my, pracownicy wytwórni Armenfilm, jesteśmy głęboko wstrząśnięci i pogrążeni w bólu z powodu krwawych zająć w Sumgaicie. Neogenocyd - tak można określić śmierć niewinnych ludzi, gwałty i inne przestępstwa, w których sprawie śledztwo ciągle jeszcze trwa. Winni muszą zostać wykryci, nazwani i ukarani. Tysiące Ormian, ofiar pogromów, przybyły z Azerbejdżanu do Armenii. W kontekście tych tragicznych wydarzeń nie do pomyślenia jest uczestnictwo filmowców armeńskich w radosnym święcie filmowym. Uważamy, że nasza obecność na XXI festiwalu filmowym w republice, gdzie miały miejsce wspomniane tragiczne wydarzenia, byłaby bluźnierstwem, czymś niemoralnym i niesłychaną zdradą wobec Ormian - wszystkich niewinnych ofiar wandalizmu i rozboju. Zawsze byliśmy i pozostaniemy wierni idei internacjonalizmu, ale w sposób zwyczajnie ludzki powinno się zrozumieć nasz ból (list podpisało 810 pracowników wytwórni)”<sup>15</sup>.*

---

<sup>14</sup> Ibid., s. 320-321.

<sup>15</sup> Ibid., s. 318-319.

Krwawe zdarzenia w lutym 1988 r. były jednocześnie sygnałem dla Ormian pozostających w Azerbejdżanie, że najwyższy już czas na opuszczenie tej jakże niegościnniej republiki. Rozpoczął się niekontrolowany, pełen ludzkich dramatów, exodus Ormian z Azerbejdżanu i Azerbejdżan z Armenii „Wkrótce po tych wydarzeniach do Armenii przybyło ponad 3 tys. uchodźców z *Sumgaitu*. Ich relacje na temat wydarzeń przypominały rzezie na Ormianach z 1915 roku dokonywane przez Turków”<sup>16</sup>.

Zdaniem Ashota Galoyana, ambasadora Republiki Armenii w Polsce „Sowiecka obecność w Armenii pozbawiła Ormian niepodległości, poczucia dumy narodowej, częściowo zniszczyła naszą kulturę – W Erywaniu po czasach władzy komunistycznej spośród mnóstwa kościołów pozostało 4–5. Do dziś ludzie pokazują miejsca, gdzie dawniej stały kościoły. Tak było oczywiście we wszystkich krajach komunistycznych, bo to był problem ideologii i walki z Bogiem (...) My krzepiliśmy jako naród dzięki ruchowi karabachskiemu. Gdy wiele narodów dźwigało się z zapaści społecznej i ekonomicznej po systemie komunistycznym, u nas był ruch w Górskim Karabachu. Pierestrojka, wolność słowa i myślenia doprowadziły Ormian do wniosku, że trzeba uratować choćby skrawek ziemi zasiedlonej przez Ormian, który jeszcze można (pozostałe już nam dawno zabrano). Inne przyczyny były bardzo proste: w Górskim Karabachu było duże skupisko Ormian, Azerbejdżan także – to była część Azerbejdżańskiej Republiki Sowieckiej. Ormianom zabroniono najbardziej podstawowych rzeczy, na przykład nauczania w szkołach historii Armenii, języka ormiańskiego. I dziś wielu Azerbejdżan przemilcza fakty – choćby ten, że pierwszy pogrom Ormian miał miejsce w Sumgaicie. Dla narodu, który przeżył ludobójstwo i zachował pamięć swojej tragicznej historii, który był pozbawiony ojczyzny, taka postawa jest nie do przyjęcia. Historiografia turecka dotycząca wojny rosyjsko-tureckiej podaje, że Ormian należało przesiedlić z miast, w których mieszkali, gdyż było podejrzenie, że mogą współpracować z Rosjanami; Turcy musieli bronić swojego imperium, a Ormianie mogli im w tym przeszkodzić. A więc zastosowano zasadę, według której każdego, kto może nam przeszkadzać, należy zniszczyć... To się wydarzyło na początku XX wieku, a w końcu XX wieku, w 1988 roku, to samo zrobiono w Azerbejdżanie. Strzelano do Ormian tylko dlatego, że byli Ormianami! Do robotników budowlanych, kierowców autobusów – do zwykłych ludzi. Potem dołączyły posiłki ze wschodu – z Baku, Kirowabadu, itd. Zapanowała atmosfera gorączki rewolucyjnej (ludzie przestali nad sobą panować) i wtedy znaleziono „najprostszy” sposób rozwiązania tego konfliktu – zlikwidować Ormian. Stąd reakcja ze strony Armenii i tak zaczął się ruch karabachski. „Internacjonalizm”,

---

<sup>16</sup> A. Furier, *Kaukaz w dobie globalizacji*, Poznań 2005, s. 105



„przyjaźń między narodami”, „człowiek człowiekowi bratem”, „równość wszystkich ludzi radzieckich bez różnicy”... W jednej chwili to wszystko legło w gruzach. „Po co to robicie? Przecież żyło się normalnie... Wielki kraj, w którym mieszka się, gdzie kto chce”... Walczymy o zachowanie pamięci. Historia nie umiera. To nie jest wiadomość wirtualna, która nie istnieje. Ruch w Górskim Karabachu to nie podbój, nie agresja, lecz obrona interesów narodu po drugiej stronie granicy...”<sup>17</sup>.

Jesienią 1988 r. miały miejsce etniczne rozruchy w samej Armenii. W ich wyniku (od 27 listopada do 3 grudnia) zginęły 32 osoby - przedstawiciele narodu azerbejdżańskiego. Kolejną tragedię zgotowała sama natura - 7 grudnia 1988 r. podczas trzęsienia ziemi w Leninakanie (obecnie Giumri) i Kirowokanie (Wanadzor) drugim i trzecim co do wielkości miastach Armenii zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób.

Wizytujący zaraz po trzęsieniu ziemi ten rejon Armenii radziecki przywódca - Michaił Gorbaczow skrytykował w ostrych słowach działalność Komitetu „Karabach”. Wkrótce też (10 grudnia) zostali aresztowani jego liderzy - L. Ter-Petrosjan, W. Manukian, H. Hakopian, co sprawiło, że stali się jeszcze bardziej popularni w Armenii. Po ostrych protestach społeczności międzynarodowej, z oporami zostali zwolnieni z więzień w maju 1989 r., a w listopadzie tego roku powstał Ormiański Ruch Narodowy.

Zamieszki w Sumgaicie, pomimo okrucieństwa, mordów, okaleczeń i powszechnego, ogólnonarodowego bólu, stały się punktem zwrotnym w rozwoju narodowego ruchu w Armenii i Karabachu. Dały początek wolnej Armenii. Przyczyniły się też do powstania Republiki Górskiego Karabachu. Pamiętać należy, że to w żądaniach i hasłach ormiańskiej organizacji z końca lat 80. ubiegłego wieku pojawiła się jawna, ostra krytyka kierownictwa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, co wtedy było zjawiskiem zupełnie niespotykany, jeżeli weźmie się pod uwagę skalę zjawiska. 3 marca 1988 r. Komitet „Karabach” zwrócił się o pomoc Organizacji Narodów Zjednoczonych, parlamentów i rządów wszystkich państw, obwiniając kierownictwo radzieckiego Azerbejdżanu, szereg wysokich rangą działaczy kierownictwa KC KPZR o dokonaniu przestępstw przeciwko narodowi ormiańskiemu. Sprawa trafiła pod obrady Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, które 18 lipca 1988 r. stwierdziło, iż bez zgody zainteresowanej republiki

---

<sup>17</sup> E. Czumakow, J. Kotański, *Kościół i szkoła* (rozmowa z ambasadorem Republiki Armenii w Polsce Ashotem Galoyanem), „Królowa Apostolów – Miejsca Święte”, nr 12/2007.  
[http://www.ms.ecclesia.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=182](http://www.ms.ecclesia.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=182) (24.02.2013.).

radzieckiej (w tym przypadku Azerbejdżańskiej SRR) nie jest możliwa zmiana granic, a więc i przekazanie Karabachu w skład Armeńskiej SRR.

Patrząc z perspektywy czasu, trzeba przyznać, iż ormiańsko-azerbejdżański konflikt, który zaiskrzył w lutym 1988 r., był jednocześnie pierwszym, jakże istotnym i brzemiennym w skutkach kamieniem w lawinie etnicznych i terytorialnych sporów, w ostateczności wymazującej Związek Radziecki z mapy świata.

Po 19 latach od wprowadzenia zawieszenia broni w wojnie azerbejdżańsko-ormiańskiej o Karabach, która pochłonęła dziesiątki tysięcy ludzkich ofiar po obu stronach, 25 lat od krwawej masakry Ormian w Sumgaicie - Republika Górskiego Karabachu, co prawda nie uznawana oficjalnie na międzynarodowym forum, funkcjonuje jako de facto samodzielne państwo, posiadające wszystkie atrybuty państwowości – m.in. parlament i głowę państwa, rząd, siły zbrojne.

Walki o Arcach, pamięć o mordach w Sumgaicie i w Turcji w 1915 roku podczas Genocydu Ormianach, towarzyszą upiorny, trudny do wytrzymania i opisania ból, rzutują na narodową świadomość i tożsamość oraz na całą cywilizację ormiańską.